

Bogaty program imprez naukowych i popularnych w 50-lecie odzyskania niepodległości państwa polskiego

Na jesieni br. przypada 50 rocznica odzyskania niepodległości państwa polskiego. W związku z tym w myśl uchwały OK FJN odbywają się konferencje naukowe i popularno-naukowe, odczyty i spotkania poświęcone tej ważnej w życiu naszego narodu rocznicy. Ta kampania ideowo-wychowawcza stanowi okazję do naświetlenia genezy i historycznego znaczenia odzyskania przed półwieczem niepodległego bytu państwowego, a jednocześnie przyczyn, które doprowadziły do utraty niepodległości Polski międzywojennej oraz źródeł jej ponownego odzyskania i powstania Polski Ludowej, która nierozdzielnie zespoliła pojęcie niepodległości i socjalizmu i zapewniła narodowi polskiemu wszechstronny rozwój.

7 bm. - w Lublinie odbędzie się uroczysta akademicka z udziałem najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz przedstawicieli szerokiego kręgu społeczeństwa. W tej liczbie uczestników walki o Polskę wojną i sprawiedliwą. Akademia zostanie zorganizowana w 50 rocznicę powstania Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, utworzonego w nocy z 6 na 7 listopada 1918 roku w Lublinie i będzie związana z historycznym wydarzeniem - powstania po 123 latach niewoli pierwszego ogólnokrajowego rządu polskiego.

W ciągu miesiąca - 4.800 przedpłat na samochody

„Warszawy” sprzedane już do 1971 r.

Od września br. weszły w życie nowe zasady sprzedaży

Rumunia

Kara śmierci za spowodowanie katastrofy kolejowej

Wielka katastrofa kolejowa, jaka zdarzyła się 7 października br. na linii między przystankami Craciunel i Bucerdea i w wyniku której 22 osoby poniosły śmierć, zaś straty materialne wyniosły ok. 11 milionów lei, znalazła obecnie swój epilog przed sądem.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Alba zasiedli: zawiadowca ruchu, Teodor Petrisor i zwrotniczcy Aleksandru Cristea z przystanku Bucurdea, którzy przez jaskrawe za niedbanie obowiązków służbowych i nadużycie alkoholu w czasie pracy spowodowali katastrofę.

Teodor Petrisor był już uprzednio wielokrotnie karany dyscyplinarnie za wykroczenia służbowe i pijaństwo.

Sąd skazał Teodora Petrisora na karę śmierci, a Aleksandru Cristea na 20 lat ciężkich robót.

„Krasnaja Zwiezda”:

NATO zagraża narodom rejonu Morza Śródziemnego

W sobotnim numerze „Krasnoj Zwiezdy” komentator tej gazety pisze, iż groźba jaka niosą z sobą okręty NATO na Morzu Śródziemnym, staje się coraz bardziej oczywista. Autor stwierdza, iż Waszyngton próbuje wykorzystać jako pretekst do dalszego zwiększania potęgi wojskowej i morskiej w rejonie Morza Śródziemnego obecnie na Morzu Śródziemnym ra-



Niedziela i poniedziałek
3 i 4 listopada 1968 roku
Rok XXIII Nr 262 (6807)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Po wstrzymaniu bombardowań amerykańskich

Perspektywy pokoju w Wietnamie

6 bm. w Paryżu spotkanie przedstawicieli DRW, USA, NFW Wietnamu pld. i administracji sajgońskiej * Amerykanie przyjęli całkowicie warunki DRW - stwierdza Xuan Thuy * Reżim Thieu blokuje rozmowy * Oświadczenie rządu DRW

Rząd Demokratycznej Republiki Wietnamu ogłosił w sobotę oświadczenie na temat zarządzanego przez prezydenta USA Johnsona wstrzymania wszelkich bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu.

„Ze względu na ogromne trudności, jakie wynikły z wojny wietnamskiej oraz pod presją amerykańskiej i świat-

Dziś 8 stron

owej opinii publicznej, rząd Stanów Zjednoczonych musiał ogłosić całkowite wstrzymanie bombardowań z powietrza, morza i lądu Demokratycznej Republiki Wietnamu - głosi oświadczenie. Stany Zjednoczone, po czterech długich latach potwornych zbrodni wobec ludności północnego Wietnamu i po pięciu miesiącach blokowania rokowań paryskich, musiły zaprzestać bombardowań całego obszaru DRW. Jest to również wielkie zwycięstwo narodu obu części Wietnamu. Ogromne zwycięstwo obozu socjalistycznego, Narodowego Frontu Wyzwolenia i ruchu pokojowego, ogromne zwycięstwo narodów całego świata łącznie z postępowymi ludźmi w Stanach Zjednoczonych.

Rząd DRW oświadcza, że gotów jest obecnie omówić ze stroną amerykańską „inne problemy, będące przedmiotem wzajemnego zainteresowania”, aby znaleźć polityczny rozwiązanie kwestii wietnamskiej. Ponadto rząd DRW deklaruje gotowość udziału w konferencji, która obejmie „przedstawicieli Demokratycznej Republiki Wietnamu, przedstawicieli Narodowego Frontu Wyzwolenia Południowego Wietnamu, przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i przedstawicieli administracji sajgońskiej”. Obecność przedstawicieli administracji sajgońskiej nie oznacza uznania tej administracji przez DRW.

Nowi członkowie Rady Bezpieczeństwa

Zgromadzenie Ogólne NZ dokonało wyboru pięciu niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. W ciągu najbliższych 2 lat funkcje te będą pełnił: Nepal, Finlandia, Kolumbia, Hiszpania i Zambia. Okres pełnomocnictwa dotychczasowych członków niestałych: Brazylia, Dania, Indie, Kanada i Etiopia upływa w końcu br. Wszyscy nowo wybrani członkowie, prócz Kolumbii, będą pełnić swoje funkcje po raz pierwszy.

Eksplozja przed pomnikiem ofiar II wojny światowej

Pod pomnikiem ofiar II wojny światowej w Ceccano (Włochy) eksplodowała bomba. 4 osoby zostały zabite a 16 rannych. Bomba, która stała się przyczyną katastrofy, złożona została pod pomnikiem wiele „tętemu i miała mieć znaczenie symboliczne. Tymczasem kiedy podczas obchodów Święta Zmarłych zapalono wiele świec, bomba eksplodowała.

12 osób zginęło w płonącym hotelu

W sobotę, w hotelu Warima koło Kobe (zach. Japonia) wybuchł groźny pożar. W płomieniach zginęło 12 osób, 42 zostały ranne, a losów 6 jeszcze nie ustalono.

„Stanowisko narodu wietnamskiego w sprawie uregulowania problemu wietnamskiego - głosi dalej oświadczenie - znajduje wyraz w czterech punktach rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu i w programie politycznym Narodowego Frontu Wyzwolenia Południowego Wietnamu. Jest to pozycja niezależności i pokoju zgodna z podstawowymi zasadami porozumienia genewskiego w sprawie Wietnamu z 1954 roku. Rząd Demokratycznej Republiki Wietnamu i naród wietnamski domagają się kategorycznie by Stany Zjednoczone wycofały wszystkie wojska amerykańskie i satelickie, zlikwidowały wszystkie amerykańskie bazy wojskowe na południu i pozwoliły ludności Wietnamu południowego uregulować własne sprawy zgodnie z programem politycznym Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego bez obcej ingerencji”.

„Fakt, że Stany Zjednoczone zmuszone były wstrzymać (B) Dalszy ciąg na str. 2

W ankietach - Nixon nadal prowadzi

Na kilka dni przed wyborami prezydenckimi w USA zarówno Nixon jak i Humphreys podzielił ostatnie wysiłki w celu zapewnienia sobie ostatecznej przewagi w niektórych stanach USA. Przed wszystkim biorą pod uwagę Nowy Jork oraz Kalifornię.

Nixon wybiera się w dwudniową podróż poprzez Teksas. Pozostanie on tam prawdopodobnie do dnia wyborów tj. do wtorku. Kandydat partii demokratycznej, Humphreys zamierza wystąpić w Nowym Jorku i Houston, do czym uda się do Kalifornii, a następnie do swojej rezydencji w Waverly (Minnesota).

Według sondażu przeprowadzonego przez Instytut Badania Opinii Publicznej Harisa, którego wyniki zostały opublikowane w piątek w dalszym ciągu przewagę posiada Nixon, który zebrał 40 procent głosów ankietowanych Humphreys posiada 37 procent, Wallace - 16 procent, przy 7 procent niezdecydowanych.

DWA Tyki POLITYKI Wielka szansa

„Dokonano przełomu” - taki motyw powtarzał się najczęściej w zachodnich dziennikach w związku z zaprzestaniem bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu i z perspektywą rozszerzenia rokowań paryskich o przedstawicieli Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego i rządu w Sajgonie. Chcielibyśmy wierzyć, że istotnie decyzja prezydenta Johnsona oznaczać będzie definitywny odwrót od polityki agresji wobec narodu wietnamskiego, która przez ostatnie lata utrzymywała pokój światowy w stanie niezwykle chwiejnej równowagi. Ze raz na zawsze wykreślony zostanie ze słowników nowotwórczy językowy, eskalacja, powołany do życia przez wojskowych językocznawców w Pentagonie przed prawie czterema laty, kiedy USA rozpoczęły systematyczne naloty na Wietnam północny.

Niewątpliwie jest jedno: powstała wielka szansa przywrócenia pokoju w kraju, któ-

Kolejny akt agresji Izraela wzmacnia napięcie na Bliskim Wschodzie

W sobotę rano o godzinie 3.16 czasu warszawskiego, odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane w trybie pilnym na wniosek ZRA. Na posiedzeniu Rady omawiano nową prowokację izraelską: bombardowanie ważnej pod względem gospodarczym elektrowni ZRA.

Przedstawiciel ZRA El Kuri oświadczył, że jest to „jaskrawy akt agresji” dokonany przez Izrael w głębi terytorium ZRA.

Przedstawiciel Izraela goślnymi twierdzeniami starał się przenieść całą odpowiedzialność za napiętą sytuację na Bliskim Wschodzie na ZRA i inne kraje arabskie. Zbombardowanie przez samolot izraelski obiektów cywilnych w górnym Egipcie, wywołało fale oburzenia wśród opinii publicznej. Arancje prasowe i misja wielu krajów wskazują na wybitnie agresywny charakter tego aktu podkreślając, że przyczyni się on do wzmożenia napięcia na Bliskim Wschodzie.

Władze egipskie podjęły

energiczne kroki zmierzające do naprawienia szkód wywołanych izraelskim nalotem. Jak wynika z ostatnich doniesień, pożar wywołany zbombardowaniem podstacji transformatorów elektrycznych w Nagh Hamadi został (C) Dalszy ciąg na str. 2

NOWE zarządzenia obronne w ZRA

Prezydent ZRA Naser podpisał w sobotę dekret o utworzeniu „jednostek obrony ludowej”. Zadaniem tych jednostek będzie czuwanie nad bezpieczeństwem kraju. Działalnością tych jednostek będą objęte obszary, które dotychczas nie wchodziły w obręb wojskowego systemu obronnego. Decyzje te wiążą się z ostatnim raidem samolotów izraelskich w głąb terytorium ZRA.

Jednym „skokiem” przez 3 oceany

Ostatni odcinek podróży Leonida Teligi w rejsie dookoła świata

Rejs dookoła świata samotnego żeglarza polskiego kpt. Leonida Teligi na jachtynie „Obły” śledzony jest z nie słabnącą uwagą przez społeczeństwo polskie i żeglarzy całego świata. Od blisko 3 miesięcy nie było żadnej wiadomości o losach śmiałego żeglarza. Ostatnie doniesienia mówiły o jego pobycie w porcie Suwa na wyspie Fidżi. Jak wiadomo kpt. Teliga nie otrzymał

wówczas wzywania od władz austriackich, co wywołało powszechnie oburzenie. W tej sytuacji L. Teliga zdecydował się na przebycie jednym skokiem ogromnej trasy z Fidżi do Casablanki, liczącej kilkanaście tysięcy mil morskich przez trzy oceany - Spokojny, Indyjski i Atlantycki. Zamierzenie niezwykle śmiałe i trudne.

„Gdynia Radio” odebrała za pośrednictwem „Moskwa Radio” telegram od kpt. Ippolitowa, dowódcy tankowca radzieckiego „Lenkoran”. (D) Dalszy ciąg na str. 2

100 pilotów izraelskich udało się do USA na przeszkolenie

Bliskowschodnia Agencja MEN, informuje, że 100 pilotów i techników izraelskich opuściło w czwartek port lotniczy Lydda udając się do amerykańskiej bazy lotniczej w celu odbycia szkolenia na samolotach typu „Phantom F-4”.

publicznej byłoby raczej trudno.

Rozszerzenie składu stron rokujących w Paryżu o przedstawicieli Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego i rządu sajgońskiego jest kompromisem, na który poszły obie strony. Rząd DRW nie uważa bowiem rządu sajgońskiego za prawomocnego przedstawiciela południowego Wietnamu. Ale z drugiej strony dopuszczenie do rokowań reprezentacji Frontu jest wielkim sukcesem sił wyzwolenczych w tym kraju i pośrednio dowodzi, że nie może być mowy o takim uregulowaniu problemu Wietnamu na przyszłość, w którym nie brałyby udziału NFW.

Toteż nowa sytuacja, w jakiej rozpocznie się druga runda paryskich rokowań - słusznie uważana jest przez Wietnam północny za rezultat bohaterstwa walki narodu wietnamskiego, który przez tyle lat nie uległ przemocy największej potęgi militarnej Zachodu. Z. A.

TECHNICY

niejsi np. od humanistów. Humanisci ich zdaniem są bardziej potrzebni „na potem” gdy osiągniemy już szczyty techniki. Zdała sobie na ogół sprawę, że mała pewna braki w wykształceniu ogólnym ale — w większości — uważają, że właściwie nie

rachunek ekonomiczny w praktyce (domowej) stosują. No bo przecież człowiek tak mało zarabia i jak jada na wycieczkę zagraniczną, to wia domo — musi się zwrócić. W pracy natomiast myślenie ekonomiczne kojarzą im się wyłącznie z księgowym. Z

plomu, nie jest mu potrzebne. Kalkuluje bowiem i planuje, a tego tam nie uczylimy, że lubi prace koncepcyjną, bo jest dobrze płatna... że lubi prace kierowniczą bo się robi co się chce, a nie to co każe inni... że z pracy jest zadowolony bo może załatwiać w tej sprawie swoje sprawy. A fachowo? Już dawno, odkąd jest kierownikiem, przestał być fachowcem. Na pytania dotyczące życia kulturalnego i zainteresowań: „że z imprez kulturalnych korzystacie nie ma czasu, najwyższe — raz w roku. Poza tym — jest TV... że — jak jest w delegacji idzie do kina, a na co dzień ma TV... że ostatnio przeczytał? Z fachowych rzeczy nie z rozrywki kowech odcinki w „Głosie”. Na pytanie kto jest jego ideałem? „że nie ma. Ale jeśli już miałby ktoś być to ktoś odważny, sprawiedliwy co potrafi powiedzieć prawdę w oczy. A czy on potrafi? Nie, bo ma rodzinę. Na pytanie „k oceniasz środowisko — że dobrze, ale sa źle płatni... że dobrze, ale sa i swinie. Nie sa to wprowadzi, ani szczególnie odosobnione, ani jedne. Sa — symptomatyczne o tyle, że potwierdzają nie wiadomo na ile słuszny ale istniejący w społecznym odczuciu, stereotyp technika. Technika — ceniacero w pracy i w życiu przede wszystkim spokój, pieniądze i mała stabilizacja. Technika, bez specjalnych ambicji doskonalenia zawodowego i energii do większych zrywów. Technika — spokojnego konsumenta dóbr kultury najłatwiej dostępnym. Naszkicowane tu ogólne kontury można wypełnić szeregiem szczegółowych — co nie znaczy naukowych i w każdym wypadku prawdziwych — obserwacji.

na cenzurowanym

jest ono potrzebne. Waska specjalizacja do wykonania danego zadania — oto co się liczy. Wielu z nich problemów etycz

podliczaniem cyferek i słowem „rachuba”. Spójrzmy — jak jest np. z inwestycjami? Z rezultaty żąda się większych środków niż to wynika z racjonalnych obliczeń. Zadaniacy chcą zapewnić sobie rezerwy na „wszelki” wypadek, który oznacza nieprzewidziane zakłócenia w procesie realizacji. A już np. obliczenia okazały się niedokładne a władza zwierzchnia nieludzka i tego nie uwzględni? Władza zwierzchnia z kolei znając tę metodę obcina „na oko”, przewidziałac mniejsze środki. I tak się toczy koło... braku wzajemnego zaufania. Bo jeśli ktoś co do groza wliczy, to w tej sytuacji dostanie faktycznie za mało. Spójrzmy jak jest np. z decyzjami natury — pozornie — czysto technicznej? Nie nam, laikom w to wlewać Alifci chodzą służyć, że bardziej tu jako busola przydatna intuicja, rutyna szacunek dla władzy i niechęć do kłopotów, niż dobra teoria naukowa. Ekspertyzmy wyciera analizę teoretyczną. Twierdzi się przy tym, iż metoda kolejnych prób, błędów i poprawek prowadzi szybciej i taniej do celu, niż poprzedzająca dana decyzje czy projekt analiza teoretyczna. Nasi przodkowie żyli wiek wcześniej, odkryli wprawdzie, że „nie ma

W dyskusji przedzjazdowej

ne myli z dziesięcioma przykazaniami. Nie „czują” ich w związku z wykonywanymi czynnościami. A konkretne przykłady, z kręgu etyki i techniki, wywołują miast refleksji — raczej game usprawiedliwień. Ze taka praca, taka organizacja, że opinia, że spokój, że na własnym „podwórku” — w sekcji, brzegach wdziale itp. jest całkiem niezłe, nawet dobrze, nieco wzżej — na oddziale np. już gorzej, w dywizji — bardzo źle, a jeszcze wyżej — to ho, ho. Spojrzenie się zaostroża im wyżej i dalej od ich środowiska zawodowego.

Ważny np. tzw. gospodarność. Czy dla wszystkich jest ona celem? Uważa się raczej, że myślenie o niej w kategoriach ogólnych należy pozostawić „górze”, a w „prywatnych” — sobie. Przeważnie to i owszem — technicy są bardzo oszczędni i

Dalszy ciąg 4 na stronie 4

BARDZO TRUDNO JEST PISAĆ O TEATRZE — JAKI — MOGLBY — BYĆ, CZŁOWIEK SIĘ NARAŻA POCZĄSZY OD CHWILI, GDY NAPISZE TYTUŁ, I DYREKTOROM I AKTOROM I WYDZIAŁOM KULTURY... NO BO PRZECIEŻ, JEŻELI ZACZYNA SIĘ MYŚLEĆ O TEATRZE — JAKI — MOGLBY — BYĆ, ZNACZY TO, ŻE TEN, KTÓRY MAMY, NIE ZADOWALA NAS.

Teatr jaki mógłby być

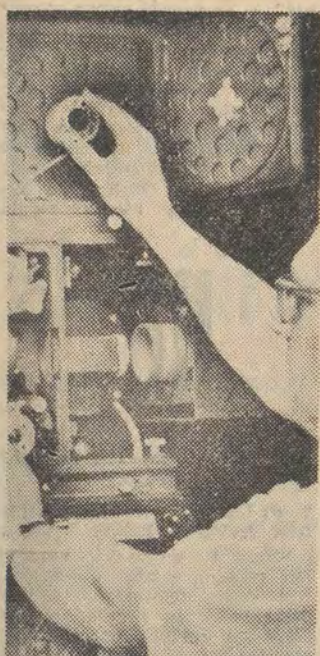
Ala spróbujmy. Może najpierw opisowo. Oglądałem niedawno przedstawienie amatorskie, którego tytułu nie wymienię, bo nie chodzi mi tu o pisanie peanów pod adresem tego konkretnego zespołu, lecz, jak się może później okaże, o sprawę ogólniejszej natury. Pamiętam swoją reakcję, pamiętam reakcje współwidzów. Dyskusje zaczęły się zaraz potem, jak zapadła kurtyna. Nie o spektaklu, o walorach itd., itp., lecz o problemie, o sprawie, która przyniosła publiczności. Przedstawienie poruszyło, rozgorączkowało, rozpalilo widownię. W końcu, przy kawiarnianym stoliku, zupełnie zapomnieliśmy o spektaklu, używaliśmy jednak argumentów, którymi operował autor, niemal powtarzaliśmy kwestie...

mógłby być

Teatr jako pretekst... Chyba na tym polega jego istota. W każdym razie istota teatru zaangażowanego. Zrozumiałem tu, dlaczego łódzkie teatry zawodowe, dysponujące przecież i świetnymi aktorami i scenografami, i, i, i (nie będę przytaczał całej listy profesji), są jakiegoś mdle, nie wyrastają ponad poprawność. Dlaczego w foyer podczas przerwy nikt nie jest zaperzony, rozgorączkowany, a jeśli padają uwagi, to zdawkowe — tak, ten aktor, owszem, tak, światło, ale wydaje mi się, że w akcie trzecim, owszem, dobre to jest... Potem do domciu, herbatka i spać.

Literatura i sztuka winny odzwierciedlać wciąż w nowym i coraz bogatszym kształcie artystycznym prawdę naszego życia — mówią Tezy na V Zjazd. A nasze życie jest burzliwe, dynamiczne. Teatr musi mieć ambicję wpływania na rzeczywistość, ustosunkowy-

Dokończenie na str. 4



Technicy są potrzebni niezbędni, więc — ważni, najważniejsi. Technikom się zazdrości, o technikach się mówi. Często. Dobrze i źle. Muszą być na cenzurowanym, bo w porównaniu z innymi grupami zawodowymi są „na świecie”. Decydują o milionach (naszych), decydują o postępie technicznym (naszym), decydują o miejscu (naszego) kraju w uprzemysłowionym świecie. Jacy są i jak decydują? Postawienie tego pytania spowodowało właściwie sami technicy. Sprobowali dyskusia — prądzona w ramach spotkań przedzjazdowych w OW NOT w gronie techników Łodzi i województwa, a dotyczącą problemów etyczno-zawodowych. Pytanie

JACY SA

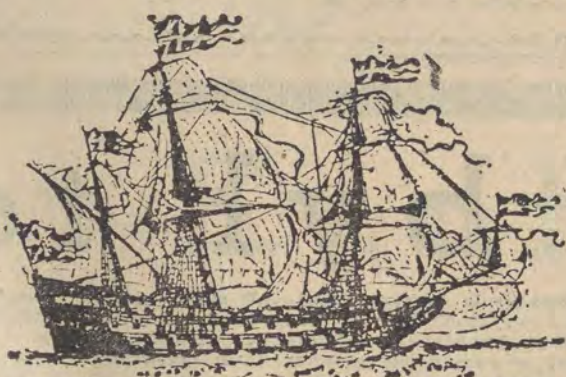
wywodzi się właśnie z kręgu tych problemów. I choć nie sposób nań precyzyjnie odpowiedzieć, warto zastanowić się nad krańcowymi w środowisku technicznym i poza nim, opiniami na ten temat. Pozwolle sobie np. przytoczyć kilka odpowiedzi na kilka pytań zadanych — w ramach amatorskiego sondy — przez pewnego inżyniera. Kilku ludzi z tego kolegom do fachu — elektrykom i mechanikom. Na pytania dotyczące wykształcenia i pracy rozmówca X, Y, Z, odpo wiedział np. „że uważa iż jest dobrze wykształcony, bo potrafi robić to, co chce... że nie ze studiów — przez dy-

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

WSPOMNIENIA

Zwykle po odbyciu dalekiego rejsu morskiego ukazują się w naszej prasie reportaże z egzotycznych portów opisujące innych ludzi, inne obyczaje i inne krajobrazy. Dzięki życzliwości polskiego armatora odbyłem kilka rejsów statkami PZM i w dzisiejszym reportażu chciałbym przedstawić poddanych „Neptuna” widzianych oczyma przeciętnego szczura lądowego. Nie udało mi się wprawdzie zjeść z marynarzami przysłowiowej beczki soli, ale i te kilkanaście dekagramów, które wspólnie skonsumowaliśmy, dały mi szansę do wycinkowego przedstawienia ich życia i ich sylwetek. W czasie swych morskich podróży zaprzyjaźniłem się z wieloma marynarzami, przegadałem z nimi wiele godzin, poznałem ich smutki i radości oraz nauczyłem się patrzeć na świat ich oczyma...



„szczura lądowego”

Statki nie śpieszą się z opuszczaniem macierzystych portów. Ich odjazdów nie krępują ściśle oznaczone terminy. Mają przed sobą tygodnie żeglugi i tysiące mil przestrzeni. Trudno określić, kiedy zaczyna się rejs. Czy początkiem podróży jest ryk syreny statkowej, czy odprawa celno-paszportowa — czy też chwila, gdy zaczyna się wypełniać najróżniejsze formularze dla uzyskania wiz wjazdu do odległych krajów. Po odprawie celnej następuje tzw. „zaokrętowanie”. Słowo „zaokrętować” jest o tyle niepowtarzalnym dziwołgiem językowym, że nie można się na przykład „zasamolotować”, czy „zapociągować”. Również wypłynięcie statku w morze w języku marynarzy brzmi „wychodziemy w morze”. W ich relacji statek wychodzi w morze i wchodzi do portu, ale oni sami „pływają” na statku. Złośliwi i zawistni ludzie z lądu twierdzą nawet, że marynarze nie pracują tylko „pływają”. A więc jestem „zaokrętowany”. Moim domem będzie teraz motorowiec PZM noszący nazwę pięknego, dolnośląskiego miasta „Jelenia Góra”. Marynarze jednak nie pozostają tylko przy oficjalnej nazwie statku. Nasza pocztowa „Jelenia Góra”, została pieczołowicie ohrzczona dodatkową nazwą „pijanej kaczki” (złote „trzymanie

(Dalszy ciąg na str. 4)

już niedługo na naszych ekranach

„KIERUNEK - BERLIN”

Scenariusz: W. Żukrowski i J. Passendorfer
Reżyseria: J. Passendorfer
Operator: K. Konrad



(Dalszy ciąg na str. 4)

wania się do niej, wpływania na nią. Tymczasem odnosi się wrażenie, że teatry istnieją, no bo tak już jest, że miasta wojewódzkie w Polsce mają teatry, bo wypada je mieć, no bo jakże inaczej. Jest to chyba nieco szersze, nie tylko łódzkie wrażenie. Skarżył się niedawno krytyk „Kultury”: — „Dyżans”, „Porwanie amazo-nek”, „Dama od Maksima”, „Sen nocy letniej”, „Cyrułik sewilski” — rejestr premier, którymi teatralna Warszawa otworzyła swój sezon — przywodzi na myśl sielski obraz Arkadii. Daleko poza zasięgiem sceny burzy się świat współczesny. tu po „Śnie nocy letniej” szykują nam „Kram z piosenkami”...

O właśnie — repertuar. Czy ktoś się w ogóle głębiej nad nim zastanawia? Ilość widzów, ilość premier, ilość spektakli, proporcje repertuarowe: ile sztuk polskich, ile obcych, ile klasyki, ile współczesności — to wszystko, nad czym w tej mierze bieżąca się teatry i odpowiednie komisje. Proporcje są? — Sa. — No to w porządku.

Nie, nie w porządku. Świat nie jest proporcjonalny. A w teatrze nie o te proporcje chodzi. Trzeba się zastanawiać nad tym, czy teatr rzeczywiście podporządkowuje się nadrzędnym celom ideowym i potrzebom najszerzych kręgów społeczeństwa i czy wysnuł z nich wszelkie wnioski. Czy już w samym zamiarze ma włączyć się do dyskusji nad współczesnym światem, czy w ogóle dostrzega ten świat i chce na niego wpływać.

Już słyszę kontrargument: nie ma współczesnej dramaturgii... No cóż — odpowiem — rzecz nie tylko we współczesnej dramaturgii, choć jest bezsporna, że jest ona teatrom potrzebna jak pożywienie. Ale zganianie wszystkiego na dramaturgów przypomina nieco grę w ping-ponga. Dramaturgia, jeśli rzecz całą szerzej potraktujemy, to też teatr. I w teatrze musi tkwić jakiś błąd, sprawiający, że dramaturzy uciekają, albo się nie rodzą dla niego. Błąd tkwi gdzieś w układzie stosunków w teatralnej rodzinie. A tak poza wszystkim — mamy przykłady, że dla teatru piszą ludzie teatru. Dlaczego? Jednak (poza przykładem „Bereziaków” Obidniaka), jeśli adaptują coś dla potrzeb sceny, zajmują się prawie wyłącznie bajkami dla dzieci. Czy we właściwą stronę kierują swoje ambicje?

Nie zróbmy przy tym ze współczesności fetyszu. Nie wszystko, co się ukaże na scenie pod jej etykietką, jest dobre. Nie chodzi o odfajkowanie ilości współczesnych przedstawień, lecz przede wszystkim o ich jakość. strzeżmy się też przed pozorami. Nie pomoże nawet etykietka rzeczywistego problemu, jeśli widz wyjdzie obojętny, znudzony. Nie wiem, ale może na użytek dzisiejszy potrzebny był nam nawet także rodzaj teatru — agitki, może w ogóle powinniśmy się zastanowić nad sposobami oddziaływania na widownię, nad poetyką, estetyką, formą teatru?

Powiedzmy sobie jednak szczerze: niełatwo jest zrobić teatr — jaki — mógłby — być. Także i dla tego, że wokół teatru wyrosła olbrzymia, żyjąca własnym życiem, swoimi wskaźnikami, limitami, machina administracyjna. Powoli teatry zaczęły być traktowane jak najnormalniejsze przedsiębiorstwa. Kiedy dyrektor zasiada w fotelu, ma do rozwiązania narzuconą mu hamigłówek. Myśli przede wszystkim o tym, jak swoje zamierzenia wcisnąć we wskaźniki, a nie — jak ułożyć wskaźniki, aby osiągnąć nadrzędny cel. Wiele dyskutuje się nad tym, aby pozostawić teatrom wolną rękę, jeśli chodzi o gospodarzenie (rzecz jasna, w ramach przyznanych dotacji), tak by mogły skupić swoją działalność na podstawowych zadaniach ideowo-artystycznych, ale jak dotąd niewiele się w tej mierze robi. A czas by na zmiany. Może wtedy udałoby się zapraszać do Łodzi najwybitniejszych reżyserów, może elastyczna gospodarka finansowa pozwoliłaby lepiej wykorzystać aktorów. Przecież dziś karkołomnych kalkulacji trzeba dokonywać, aby powiedzieć „wypożyczyć” do sztuki aktora zatrudnionego w innym teatrze, albo też zaangażować nie zaplanowanego, nie zaksięgowanego wcześniej, zespół muzyczny. Te i tym podobne drobiazgi absorbują teatralną administrację, ba, kierownictwa artystyczne, bodaj czy nie bardziej niż główne zadania.

A głównym zadaniem teatru jest grać. I to grać nie tak, aby grać, aby była podstawa do wypłacania apłaty, lecz by widz był poruszony sprawą przedstawioną przez teatr.

Teatr — jaki — mógłby — być, jest do osiągnięcia. Wspomniany na początku zespołem amatorskim kieruje zawodowy aktor. Sądzę, że nie wystarcza mu teatr, jaki zastał. A takich ludzi jest więcej.

JERZY KATARASIŃSKI

Technicy

nic praktyczniejszego niż dobra teoria”, ale odkrycie to nie do wszystkich ieszce do-tarło. Zamiast się głowie li-czyć i męczyć — łatwiej za-trudnić laboratorium i war-sztat. Niech próbuja...

Może złośliwym, ale jasną wvm symbolem sa tu maszyn-y matematyczne. Prawie nie znane i nie stosowane na naszym terenie. Można więc przysłać matematyce i jej niedoskonałości, można — so-bie i nieumiejętności mate-matycznego modelowania pro-cesów technicznych. Maszyn-y matematyczne „wysładaja” na razie wobec metod prób i błędów. Metody dnia wczorajszego. Snójzmy, jak jest — tzw. uczelności tech-niczna?

Mimo wszystko „na dole” lepiej niż wśród niektórych luminary. „Na dole” czyli w zakładzie X, można np. sugerujao się nagroda i mod-nym, bo skądinąd słusznym hasłem powiedzmy — oszczęd-ności deficytowych materia-łów, zapropnować we wnio-sku racjonalizatorskim pocie-nienie — wbrew logice tech-nicznej — danej części da-nego urządzenia wykonanej ze srebra z 1 mm do pół mm, bądź zastąpienie — w innym urządzeniu, wkretów mosię-zych — tańszymi stalowymi. W końcu madra komisja i

tak tego nie puści. „Na gó-rze” — w gronie super-eksp-er-tów z tytułami i nazwiskami, nad którymi już nie ma ma-drych, brak uczelności tech-nicznej jest bardziej nie-bezpieczny. Technicy bo-wiem wbrew pozorom nie są bardziej od innych wolni od ludzkich pot-knięć, wiedza techniczna sa-ma w sobie nie zapewnia

jedynie 55,5 proc. uważa się za wykorzystywanych zgod-nie ze swoimi kwalifikacjami i możliwościami, tylko 60 proc. sądzi, że sa właściwie oceniani przez przełożonych. Z teje ankiety wynika, że aż 37 proc. osób nie zostało przeszerogowanych w ciągu ostatnich 5 lat, a ci, którzy zostali, sa najczęściej tymi, którzy... zmieniali miejsce pracy. Stwierdzono bowiem du-żą wsoółzalność między liczbą awansów a liczbą zmian miejsc pracy. Stwierdzono ró-wnież u dużej grupy (np. techników łódzkich) stosunko-wo niski staż pracy w jed-nym zakładzie i wyrażona — przez 65,5 proc. osób — chęć zmiany miejsca pracy w przyszłości. Wiadomo jedno-cześnie, że ogromnemu zapo-trzebowaniu na techników nie towarzyszy właściwe „ustawienie” i wykorzystanie tych, co już pracują. I

postawom biernym, utęgiym wobec byle autoritetu i skie-rowaniu całego wvsiłku na „urządzenie się” — mimo wszystko. Tak więc faktycz-na rola i pozycja przecietne-go inżyniera to pierwsza sfera soraw rzekujących na je-go zachowanie i postawę. Druga — to kształtowanie teje postawy w trakcie stu-diów.

Na łódzkim gruncie — właśnie w ramach dyskusji przedziadowej, odżył istotny snór na temat — czego uczyć techników by nie rośli „no-wi barbarzyńcy”. Pozbawieni kultury osobnej? Zastanawia-nie się w jakim zakresie wiedza ogólna ma być niez-będna podbudowa specjaliza-cji technicznej jest rzeczą ze-wszęch miar cenna. Niektórzy technicy mówia — obecny system kształcenia nakłada nam „kościelne okulary”. I dodaja — ale etyki zawodo-

na

ani kości moralnego, ani nawet fachowego. a

2 PLUS 2 I W TECHNICIE NIE ZAWSZE RÓWNA SIĘ 4

Wiem i wszyscy wiedza, jak ofiarna i często genialna jest kadra techniczna, której osiągnięcia sa nierazko bar-dziej na miarę potrzeb, niż skromnych możliwości obiek-tywnych. Uznawanie sobie jednak pewnych spraw — chociażby poprzez pokazanie „w krzywym zwierciad-le” skłania do analizy grun-tu, na którym wyrastaja. Cie-kawym przewzwnkiem w tym względzie sa np. wyniki an-kiety rozestanej przez OW NOT do wszystkich kół za-kładowych NOT w Łodzi i województwie. (Omawiał ją m. in. w swym interesującym referacie na wsmomnianym wyje spotkaniu mer inż. B. Zabolski). Spośród ponad ty-siaca inżynierów i techników

cenzurowanym

może tu w tym „ustawie-niu”, w faktycznej pozycji zajmowanej przez techników. Wia źródła ich nie zawsze etyczne posunieć i zachowań? Przecież moralność nie jest czymś wiecznym, ponad-czasowym i wvabstrahowa-nym od rzeczywistości... Choć subiektywne, poczucie niewykorzystania i niewłaściwej oceny, może sprzyciać

wej nie można po prostu nauczyć. Trzeba... właśnie, co trzeba?

Ani nad pierwszą z tu zas-ygnalizowanych, ani nad dru-gą sfera zagadnień nie moż-na i nie trzeba stawiać krop-ki nad „i”. Jedynie co można, to uznać je za wpływające i na etykę i na technike.

I. DRYLL

się” na fali) oraz „długiego kalosza” (aluzja do sylwet-ki).

W świadomości przeciętnego „szczura lądowego” ukształtował się zupełnie fałszywy obraz pracy na mo-rzu. Wyobraźnia ta wiąże się z realiami powieści mary-nistycznych, których akcje rozgrywały się chyba z dwie-cie lat temu. Mimo burzliwego rozwoju jakościowego

podbojach miłosnych, wylegując się w hamaku z butel-ka rumu pod głową. W każdym porcie ma narzeczona. Każda z nich chce być jego żona itd. Stosunkowo nie-wiele ludzi wie jak wygląda naprawdę praca na statku, czym okupują marynarze swoje legendarnie „wysokie za-robki”. W każdym porcie na świecie marynarz nigdy nie czuje się turysta. On i jego statek wpadają tam tylko z konieczności. Wpadają na chwilę, aby zabrać tylko od-dać ładunek. Ich żywiołem jest morze. Przeznaczeniem



i ilościowego naszej floty handlowej, mimo milionów mil morskich przebytych przez nasze statki — dla przecięt-nego człowieka w Polsce marynarz to ciągle jeszcze coś pośredniego między korsarzem a krezusem, awanturni-kiem a kobicciarzem; to jednym słowem człowiek, któ-ry między biciem i piciem łączy na statku swe rany po

Wspomnienia

„szczura lądowego”

statku jest przewożenie towarów w jak największej ilo-ści i jak najszybciej.

Marynarz nigdy prawie nie ma czasu na turystyczne uciechy, o których obfitość posadza go „szczur lądowy”.

H. MIESZCZANKOWSKI

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zza kulis radzieckiego wywiadu

Kim był tajem

STRONNA WILIA na przedmieściu BRUKSELI była siedzibą KENTA

nio 40 sztuk dziennie. Źródło „Sauer”. Zakłady Messer-schmitta pracują nad konstrukcją myśliwca z nowym rodzajem napędu. Silnik wy-konują zakłady Hirtha lub Junkersa. Myśliwiec osiągać będzie szybkość około 900 km/godz. „Kent”.

Pułkownik zadecydował: — Natychmiast zaewidencjono-wać i do sztabu jako „bardzo pilne”.

Zaewidencjonować? Po roz-szyfrowaniu radiogramów spe-cjaliści sekcji koordynacji i ewidencji poddawali je szcze-gółowym badaniom. Wiary-godność każdego meldunku była wielokrotnie sprawdzana przez porównywanie treści z wiadomościami z innych źró-deł. Działalność bowiem po-szczególnych grup wywiadów, czyich wzajemnie się ziębia-ła. Po wpisaniu informacji do kartotek sporządzano ze-stawy sytuacyjne i tematycz-ne — o ogólnej sytuacji mili-tarnej przeciwnika, o rejonach koncentracji, położeniu wojsk, ich liczebności i uzbro-jeeniu, o przewidywanych działaniach przeciwnika na różnych odcinkach frontu. Duże znaczenie miały wia-

domości o wprowadzaniu przez Niemców nowych ro-dzajów broni. Umożliwiły one zaskoczenie przeciwnika zastosowaniem skutecznych środków przeciwdziałania. In-formacja o przygotowaniu do

W roku 1941 nazywał się dr Hugon Dupont



wprowadzenia nowych czoł-gów typu „T-VI-Tygrys” po-zwoliła dowództwu radziec-kiemu w porę rzucić przeciw-nim ciężkie czołgi „KW” przewyższające „Tygrysy” pod względem techniczno-faktycznym.

A kim był „Kent”? W ro-ku 1941 nazywał się dr Hu-gon Dupont i piastował sta-nowisko dyrektora belgijskie-go towarzystwa eksportowo-importowego „Sympex”. trud-niącego się dostawami sprzętu technicznego dla armii nie-mieckiej i organizacji Todta. Przez „Sympex” szły nieci-wiążące przemysł zbrojeniowy Rzeszy z monopolami amery-kańskimi, które przez porty Szwecji, Hiszpanii i Turcji dostarczały niemieckim fa-brykom zbrojeniowym cen-nych surowców niezbędnych do produkcji broni. Pracowni-kami „Sympexu” byli przeważnie kolaboranciści belgijscy jawnie współpracu-jący z okupantem i flama-ndczy faszyci wielokrot-nie sprawdzieni przez Abwe-hrę. Ale wśród nich działali i inni ludzie — ludzie wal-czący bez mundurów i nie noszący medali, działający na głębokim zapleczu wroga. Sta-

li oni codziennie z maską na twarzy w obliczu śmiertelne-go niebezpieczeństwa — lud-dzie radzieckiego wywiadu.

Dr Hugon Dupont był mo-skwoznaninem, który — we-dług jego dossier zabezpieczonego w kasie pancernej brukselskiego Sicherheitsdien-stu — urodził się jako Flama-ndczyk w jednej z republi-k południowo-amerykań-skich. Już od wczesnej mło-doci był sympatykiem ruchu nacjonalistycznego, a po utworzeniu partii faszystow-skiej stał się jej aktywnym członkiem. W r. 1939 uciekł do Niemiec, gdzie władze hitlerowskie udzieliły mu a-zylu, a po zajęciu Belgii wró-cił do „ojczystego” kraju, gdzie zajął stanowisko dy-rektora „Sympexu”. Stano-wisko nie tylko eksponowa-ne, ale wymagające liczych rozjazdów po wszystkich za-jętych przez hitlerowców te-renach i ułatwiające wyko-nywanie jego dodatkowych funkcji... kierownika radziec-kiej siatki wywiadu na Rze-szę i kraje zachodnie.

Główna stacja nadawcza siatki posługującej się znakiem wywołującym PTX ujawniona została przez punkty nasłuchowo-pe-

lengacyjne Abwehry już w końcu czerwca 1941 r. kiedy to po na-padzie hitlerowców na ZSRR sieć radzieckiego wywiadu znacznie ożywiła działalność. Ale podstuchiwanie zaszyfro-wanych i niezrozumiałych radio-gramów ze znakiem rozpoznawczym PTX i podpisanych „Kent” nie na wiele się hitle-rowcom przydało. Przez dwa lata oddziały goniometryczne Funk-Abwehry bezskutecznie śledziły przeciwnika, bezstanie zmieniającego nadajniki i długości fal, czas nadawania i szyfry.

A tymczasem meldunki szły nieprzerwanie.

Szły meldunki o zakończeniu prac nad konstrukcją myśliw-ca odrzutowego Me-262, który miał otrzymać nazwę Schwalbe; o opracowaniu przez OKW planu natarcia na południowym fron-cie, którego celem był Kaukaz i źródła naftowe Baku i Batumi, o koncentracji w rejonie Bielogrod — Achtyrka — Kra-snograd. Radziecką odpowiedzial-ność na te plany było przeciwna-tarcie w rejonie Katugi i wyję-cie na tyły niemieckich armii grupy Mitte.

Szły wreszcie — latem 1942 r. — radiogramy, z których wy-nikało, że dowództwo niemiec-kie zamierza przeprowadzić podział armii Południe na dwie części, by uzyskać więk-szą zdolność manewrowa. „Gru-pa A” pod dowództwem feld-marszałka Lista i skrzydło pół-

Pisarz czechosłowacki Ladislav Mniaczkowski po 21 sierpnia wyemigrował do Wiednia, a ostatnio uznał, że trzeba wreszcie wyłożyć swe polityczne credo. 14 października zwołał on konferencję prasową i zapoznał dziennikarzy ze swą nową książką, wokół której narobiła już zresztą wiele szumu prasa zachodnia. Książka ta zatytułowana jest „Siódma noc - skrucha i oskarżenie komunisty”.

Rzecz w tym, że Ladislav Mniaczkowski wciąż jeszcze uważa się za komunistę. Przypomnijmy, że uznał się on za takiego i wówczas, kiedy opuścił swój kraj na znak protestu przeciwko potępieniu przez rząd Czechosłowacji izraelskiej agresji na kraje arabskie. Następnie „komunista” Mniaczkowski wystosował swojemu krajowi „ul timatum”: powróć do swojej ojczyzny, jeśli przywrócicie stosunki dyplomatyczne z Izraelem. W maju 1968 r. gniew Mniaczkowskiego ustąpił miejsca litości. Rządził on łaskawie powrócić do CSRS w celu „uporządkowania swoich dokumentów”. Widocznie skłoniły go do tego kroku wystąpienia niektórych zwolenników „liberalizacji”, opowiadające się za przywróceniem stosunków z Izraelem. Za powód do powrotnej emigracji posłużyła Mniaczkowskiemu wprowadzenie wojsk sojuszników na terytorium Czechosłowacji. Mniaczkowski urządził się w Wiedniu, odziedziczył od opublikowanego przez niego w lipcu w tygodniku „Kulturni Život” artykułu o wiczej i niewzruszonej przyjaźni radziecko-czechosłowackiej i przystąpił do pisania swej „Siódmej nocy” — książki o „ideologicznym krachu komunizmu”.

Obecnie Mniaczkowski, jak sam twierdzi, „spalił za sobą wszystkie mosty” dla powrotu do ojczyzny. „Sześć miesięcy temu — powiedział Mniaczkowski otaczającym go dziennikarzom — oświadczyłem tu w Wiedniu na konferencji prasowej, że nie jestem emigrantem. Dziś jednak muszę przyznać, że nim jestem”.

„Komunista” Mniaczkowski i inni

Tak więc z ojczyzną skończono. A jak będzie z „komunizmem”?

Na konferencji prasowej Mniaczkowski uczynił jeszcze jedno interesujące wyznanie, świadczące o ewolucji jego poglądów. Oświadczył on mianowicie, że choć nadal uważa się za komunistę, to jednak „nie będzie miał więcej nic wspólnego z tą ideologią”, ponieważ została ona rzekomo „zraniona” przez Związek Radziecki.

Czyż nie ciekawy okaz tego pana Mniaczkowski? Komunista, który nie chce mieć nic wspólnego z ideologią komunistyczną! Żeby zobaczyć takiego, warto przejść się do wiedeńskiego ZOO...

Trudno się nawet dziwić, że „komunista” Mniaczkowski, zerwawszy z ideologią komunistyczną, powrócił na konferencji prasowej w Wiedniu wszystkie podstawowe tezy antykomunistycznej i antyradzieckiej propagandy w odniesieniu do aktualnego rozwoju wydarzeń w Czechosłowacji. Mówił o tym, że „władze okupacyjne” lada dzień zaczną „prześladować liberalistów”, że te „pierwsze aresztowania” posłużą za sygnał do odejścia Dubczeka, Svobody i innych czołowych przywódców, itp. brednie. Słowem pan Mniaczkowski rozłożył przed swymi słuchaczami klasyczny schemat imperialistycznej propagandy, podany „Figaro” lub „New York Times”. Szczegółnie zaś „wiarogodności” powinien jej nadać fakt, że głosi ją czechosłowacki pisarz, uważający się na dodatek za „komunistę”.

„Komuniści”, „socjaliści” i „liberalowie” typu Mniaczkowski, którzy z własnej inicjatywy znaleźli się poza granicami CSRS, specjalizują się teraz w szkoleniu w komunizm i socjalizm, wypaczeniu sensu wprowadzenia na terytorium Czechosłowacji radzieckich i innych sojuszników wojsk, sianiu wśród społeczeństwa czechosłowackiego niewiary i niepewności co do perspektyw dalszego demokratycznego i socjalistycznego rozwoju kraju. W zachodniemieckiej telewizji co i raz występują, były zastępcą naczelnego redaktora pisma „Literární Listy” Ludvík Veselý, pisarz Pavel Kohout i inni. Veselý i Kohout nie zawahali się także wziąć udziału w „dyskusji” zorganiz-

zowanej przez dziennik „Die Zeit”, której temat brzmiał: „przemoc przeciwko idei, intelektualistycznie przeciwko władcom”. Przenosząc swoje „idee” na grunt konkretnej polityki, Veselý — jak donosi „Süddeutsche Zeitung” — „posunął się nawet do oświadczenia, że „nie rozumie” dla czego w Pradze domagają się ogłoszenia porozumienia monachijskiego za nieprawne. Rzeczywiście — dlaczego? Przecież znacznie lepiej byłoby powrócić do czasów Monachium, kiedy to okrug sudecki sprzedany został Hitlerowi, a Słowacja przekształcona w marionetkowe państwo...

Dla takich ludzi, jak Mniaczkowski i Veselý socjalizm jest pustym dźwiękiem. A Monachium — to miasto, z którego przyjeżdżają w „Mercedesach” i którego mieszkańcy zamieniają „twarde” marki na „nietwarde” korony...

Do chóru Mniaczkowski, Veselýgo i Kohouta dołącza także uważający się za „socjalistę” reakcyjny filozof i organizator „Klubu bezpartyjnych aktywistów” — Sviták. On również przepowiada „na silenie terroru” w Czechosłowacji i wzywa rząd czechosłowacki, aby póki nie jest za późno, „uciec się do biernego sprzeciwu”.

Odszczepieńcy, którzy sami pozabawili się prawa nazywania się obywatelami czechosłowackimi, pozorni komuniści i socjaliści, którzy sprzeczali swe przekonania za austriacką lub zachodniemiecką polewką z soczewicy, stali się dziś tubami imperialistycznej propagandy. Młodzieńcy otrzymywane za antyradzieckie i antykomunistyczne paszkwile służą im do opłacania rachunków w zagranicznych hotelach.

Czy to nie dziwne, że ci do browolni emigranci wciąż jeszcze uważają się za obywateli czechosłowackich? Że ci ludzie „nie mający nic wspólnego z komunistyczną ideologią” oficjalnie nadal pozostają w partii?

Czas chyba najwyższy, aby „komuniści” Mniaczkowski i jemu podobnym pokazać drzwi nie tylko w dosłownym, ale i przenośnym sensie tego słowa.

G. DADJANIC

Cesarz Konstantyn II był wielkim zwolennikiem arian

W tym roku mijamy akurat 310 lat od dramatycznego wydarzenia w dziejach polskiej reformacji — od wydania ustawy o baniacji arian. Wypędzenie Braci Polskich (bo tak siebie nazywali przyjmując ponadto jeszcze nazwę socynianów) było aktem szczególnego znaczenia. Dziś bowiem nie ulega już wątpliwości, że pod pozorem sporów religijnych zaistniało się wówczas z najbardziej postępową grupą innowierców.

Ponieważ działalność Braci Polskich na polu oświaty i postępu społecznego wykraczała poza ramy naszego cyklu, ograniczymy się tu tylko do omówienia ich poglądów religijnych. Znamy je dość dokładnie z przekazów historycznych a także literatury arianskiej, głównie poezji, której treścią były przede wszystkim takie tematy jak człowiek i jego stosunek do Boga czy też rola jednostki jako członka zbiorowości chrześcijańskiej.

Zanim jednak przejdziemy do szczegółów, warto słów kilka poświęcić arianizmowi — kierunkowi w teologii chrześcijańskiej. Otóż zapoczątkował go w IV w. n.e. kapłan aleksandryjski Ariusz, który w piśmie Th-

„Wierzę do Jana Kapturkiewicz”. Polski arianin i do pobożnej „tak pisze m. in.:

„Proszę cię, cóż to za Bóg z wykładu twojego? Który sam jeden będąc Trzech zamyka w sobie, A ty takie mżimawie dawasz nam o tobie, Ze czwartego wyznawasz, który nie urodził, Ani nie był urodzonym, ani słowem jego, Ani też Duchem Św., lecz się znaczący z tego, Ze ten Bóg twój ma w sobie i Ojca, i Syna, I też Ducha Świętego? To czysta nowina”.

Punktem zasadniczym doktryny arianizmu było zaprzeczenie boskiej natury Chrystusa. Ariusz stwierdzał, że Chrystus był narzędziem Boga do powołania do bytu innych stworzeń. I dalej: Chrystus za swe zasługi został po smartwystwianiu podniesiony do godności Syna Bożego.

Sobór nicejski w 325 roku potępił doktrynę Ariusza jako herezję. Jego samego skazał na wygnanie, zaś jego pisma przeznaczył na spalanie. Nie ustrzeżono go jednak świata chrześcijańskiego przed rozbiściem — podzielił on się na dwa walczące z sobą obozy. Arianie zdobywali nowych wyznawców ciesząc się największym poparciem za panowania cesarza Konstantyna II (337-361). Z czasem spór doktrynalny przekształcił się w konflikt polityczny przyczyniając się do wzmocnienia wpływu cesarza na sprawę kościoła. Arianizm począł zanikać za cesarza Teodozjusza (378-395), aby następnie odrodzić się w kilku różnych odmianach w czasach wielkiej reformacji.

e. d. n.

RELIGIE Świata

leja wyłożył swe poglądy, podważające do gmat Trójcy Świętej. (Wywody te znalazły odbicie w jednym z utworów Grzegorza z Brzezin pt.

stus nie jest wieczny i wszechmocny jak Bóg-Ojciec, lecz został stworzony przez niego z niczego i przed stworzeniem świata do bytu powołany, aby

AMERYKANSKA ULICA NIE KRYJE SWOJEGO ROZCZAROWANIA. WSZYSTY SA PRZECIWKO TEMU MAŁŻENSTWU, KTÓRE SKAZUJE PIERWSZĄ DAMĘ AMERYKI NA WYGNANIE Z PRASOWYCH RUBRYK POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ. NAZWISKO JACQUELINE KENNEDY - JACKIE - DLA NAJBLIŻSZYCH - OBECNIE NAJCZĘŚCIEJ BĘDZIE TRAFIAĆ DO KACIKÓW PLOTEK Z WZSZYCH SFER. ULICA JEST PRZECIWKO I PAPIEZ TAKŻE - NIE LICZĄC KENNEDYCH, MARI CALLAS I LORDA HARLECHA, KTÓRY „DOSTAŁ KOSZA”. ALE CZY MOŻNA SIĘ WSZYSTKIM PODOBAĆ PO CO WIĘC TYLE SZUMU WOKÓŁ SŁUBY BYLEJ DZIENNIKARKI Z BYŁYM TELEFONISTĄ?

AMERYKĘ ODKRYŁ W ARGENTynie Smyrna 1923. Od roku miasto jest ponownie tureckie. Straszliwy Kemal Atatürk wziął po I wojnie światowej sprawę w swoje ręce i życie na rajskich wybrzeżach Mo-

stoczną na wyspie Salamis, by być dobrze widzianym przez rząd grecki, Onassis włożył 30 mln w lotnicze towarzystwo „Olympic Airways”.

Kiedy Tina opuściła swego męża — zajmująca się skandalami prasa zachłystywała się romansem niecodziennego pary — Marii Callas i Onassisa. Ten ostatni nigdy nie lubił opery i nie krył się z tym poglądem.

„Ten cudzoziemiec, jest stary. Nieprzystojnie bogaty. Posiada ponury wygląd mafijskiego przywódcy z telewizyjnych odcinków. Przez 5 lat cały świat podziwiał elegancję, wdzięk i urodę pani Kennedy. Ale obecnie Jacqueline nas rozczarowuje. Z głębi naszych serc zczyliśmy jej księcia. A ona wybrała „blyskotliwego pirata” — „New York Post” jak widać nie przebera w słowach. Wielu Amerykanów czuje się w roli oszukanych mężów. Cios jest silny. Wdowa po zmarłym prezydencie stała się symbolem, więcej — bohaterką. Była samą młodością i urodą. Uosobieniem czystości.

Jackie Onassis



WIZYTÓWKA!

Małżeństwo z wdową po Johnie Kennedym jest wspaniałą wizytówką dla Onassisa — międzynarodowego człowieka interesów. Tragiczny koniec młodego prezydenta pozostawił uraz na przeciętnym Amerykaninie, obarczył go niewygodnym kompleksem winy.

Jacqueline Kennedy finansowo nie przedstawia wiele u boku swojego nowego męża. Lepiej sprawa wygląda od strony wieku — 23 lata różnicy. Pomiędzy potęgą a sławą, dziennikarką, która nudziła się w obowiązującym w Białym Domu protokole, wybrała potęgę, tę prawdziwą, tę która liczy się w jej świecie. Sława jest ciężka, zimna, trudna do zniesienia. Obojętne są Jacqueline rygoru klanu Kennedych, gdzie wbrew wszystkiemu chodzi tylko o doprowadzenie do końca kontraktu, który patriarcha rodu — Joseph — podpisał z losem. Nie każdy jest Joanną d'Arc.

Po tym jak się było żoną jednego z posiadających najpotężniejszą na świecie wła-



dze, nie bardziej logicznego jak zechcieć zostać żoną człowieka najbogatszego. Snobizm ten nie jest bardziej od innych śmieczny. Nawet moralniejszy. Z Johnem Kennedym Jacqueline Bouvier żyła ponad swoje możliwości. Taka jest przynajmniej logiczna konkluzja historii. Z armatorem Onassisem — rzeczy sprowadzone są do właściwych proporcji.

Fragmenty art. Claude Kroes w „Humanité Dimanche”

niczy Kent?

nocne, jako „Grupa B” pod dowództwem feldmarszałka von Bocka, miały sforsować Don i posuwać się w kierunku wschodnim. A celem głównym — jak na podstawie tych danych ustalilo dowództwo radzieckie — miało być zdobycie Stalingradu. Na polecenie Wyższej Rady Wojennej utworzono Front Stalingradzki, którego dowódcą mianowano marszałka Timoszenko. A w rejonach Pawłowsk — Kletszkaja — Suworowsk armie generałów Kuzniecowa, Kojpakina i Czujkowa rozpoczęły przygotowania, które w ostatecznym wyniku przyniosły stalingradzkie zwycięstwo. Odwróciły się losy wojny.

Tymczasem gorączkowe poszukiwania Funk-Abwehry pozwoliły zlokalizować od dawna poszukiwaną stację PTX — przedmieście Brukseli — dzielnicę Moulnebeck.

Do ustrojnej wili funkcjonariusze SD wdarli się czarnej nocą. Radiotelegrafista i szyfrantka zwiłali właśnie aparaturę. Na ucieczkę było już za późno. Wszystkie papiery w ogień. Pistolety w dłoń. Strzelali do końca. Pułkownik Bentivegni, szef oddziału III Abwehry, nie był zadowolony z wyników akcji przeciwko PTX. Nie u-

dało się ująć żywcem obsługi. W lokalu, gdzie pracowała radiostacja nie znaleziono niczego, co mogłoby naprowadzić Abwehrę na trop innych członków organizacji wywiadowczej. A wiadomo było, że organizacja ta działa nadal. Meldunki punktów nasłuchowo-pelengacyjnych świadczyły, że na terenie Belgii pracują dwie nowe stacje. Ich hasło wywoławcze brzmiało... PTX.

Tej samej nocy, w której bohaterką śmiercią zginęła obsługa stacji w Moulnebeck, monsieur Dupont nadal na aparaturze zastępczej, zmontowanej w piwnicach Domu Towarzystwa „Symplex”, krótką wiadomością: „Kent” do dyrektora. Stan alarmowy 2. Przechodzą na operację „Widmo”. Potwierdzenie odbiór „Kent”.

Ale dyrektor dr Hugon Dupont wiedział, że trzeba zmienić skórę. W kilka dni później urzędujący w Brukseli generał Zuffenhausen, szef hitlerowskiej służby zaopatrzenia, utrzymujący z racji swego stanowiska stałe kontakty z firmą „Symplex”, ze smutkiem na twarzy powie-

dział dopytującym się o dyrektora Duponta agentom Abwehry: — Niestety, panowie się spóźnili. Dyrektor nie żyje. Przed kilku dniami znaleziono żalosem szoszałki samochodu dyr. Duponta w olbrzymim leju po bombie na autostradzie w pobliżu Brukseli.

A w okupowanym Paryżu w biurze firmy „Pierre Larousse et fils” na drzwiach jednego z gabinetów wisiała już od kilku dni wizytówka: prokurent Manuel Parra. Senor Parra był obywatелеm hiszpańskim i długoletnim działaczem Falangi. Jego paszport i dokumenty były w najlepszym porządku. A stacja PTX pracowała...

9 maja 1945 roku na Placu Czerwonym w Moskwie w radosnym tłumie rozległ się okrzyk: „Kent”, do dyrektora! Pułkownik Jegorow rozłożył ręce, a potem długo ścisnął człowieka, który nie nazywał się już ani dr Hugon Dupont ani Manuel Parra.

Opracował: M. B.



Dalszy ciąg fotoreportażu ze str. 3

Całym sercem wita zwycięstwo bohater filmu - Wojtek Na óg - Wojciech Siemion



Operator Kazimierz Konrad



Zmęczony por. Kaczmarek (Krzysztof Chamiec) pisze raport

KIERUNEK

Ten niecodzienny ponury widok przyciąga wzrok. Przecieram oczy i patrzę raz jeszcze. W szczerym polu wyrasta „jak żywa” Brama Brandenburska górując nad poszczerbionymi domami. Niedaleko bramy płonie niemiecki czolg. Słyszę gromkie hurra! Na barykadę wdzierają się polscy żołnierze, przechodzą na drugą stronę. Biegna na ogromny plac przed Brandenburgerthor. Z przeciwnej, zza bramy pojawiają się żołnierze radzieccy. Żołnierze obu armii padają sobie w ramiona, podrzucają w górę czapki, strzelają na wiwat. Wjeżdżają czolgi...

Obserwuję tę scenę zza szyby naprędcie skleconego baraku, gdzie zmordowani tym wyczerpującym markowaniem wojny ludzie mogą coś przekąsić i wypić łyk gorącej herbaty. Plener udany, bo pogodnie ale okrutny żąb. I w dodatku unoszące się wszędzie kłęby brunatnego, cuchnącego dymu. Kostiumolog — Jolanta Komorowska, która wprowadza mnie w tajniki kolejnych zdarzeń na planie, wybiega nagle rzucając krótkie przepaszam. Rozmawia przez chwilę z wyraźnie spesonym żołnierzem. Wraca i sprawa się wyjaśnia. Berlin zdobywano przecież w maju, a ten wbił się w rękawice i jeszcze pasek hełmu podsunął nieprzepisowo, aż pod sam nos. W filmie o charakterze historycznym każdy detal jest ważny. A kamera bywa bezlitosna.

Jednego z ostatnich dni października w Aleksandrowie k. Łodzi realizowano ostatnią, 106 scenę II części filmu: „Kierunek Berlin”. W komentarzu czytamy: zadaniem polskich żołnierzy było przetrzeć drogę wzdłuż Charlottenstrasse, zdobyć zamienione na twierdzę budynki politechniki, otworzyć wejście do Tiergartenu.

- BERLIN

Nadeszła godzina obrachunku. Polskie komendy rozbrzmiewały na ulicach Berlina. Polscy żołnierze są już pod Bramą Brandenburską. Niemcy ostrzeliwiają się i nagle spiker zawiadamia przez megafon o samobójstwie Hitlera. I o rozkazie zaprzestania ognia. Następuje moment nieoklepany radości. Najazd kamery na Bramę Brandenburską i na samym szczycie pomiędzy rozbitymi rumakami pojawiają się żołnierze z flagami. Na tle nieba topocą dwa sztandary: polski i radziecki. Tak zdobyto Berlin i tak kończy się film J. Passendorfera — „Kierunek Berlin”.

L. W.

Zdjęcia A. Wach

Anegdota

NIEPRZEJEDNANY

Sławny malarz francuski Jacques David należał w czasie Wielkiej Rewolucji do zagorzalszych jakobinów i był nawet jednym z tych, którzy podpisali wyrok śmierci na Ludwiku XVI. Gdy



— No, teraz będzie pan mógł do woli rozmawiać ze swoim adwokatem. Dostał właśnie 8 miesięcy...

więc po upadku Napoleona nastąpiła restauracja Burbonów, David w obawie prześladowania musiał uciekać z kraju.

Gdy na wygnaniu nakłaniano go, aby dla uży skania przebaczenia i łaski króla, namalował portret króla Karola X, wielki artysta i nieprzejednany republikanin rzekł:

— Dobrze, uczynie to chętnie, ale dopiero wów czas, gdy przyniesiecie mi jego głowę...

FRANZKI

Roman Gorzelski

NIE TRAC CZASU
Nie trac czasu długą mową.
Dotyk więcej wart niż słowo.

OPTYMIŚCIE...
Optymiście nawet plucha,
Jak gotąb za oknem grucha.

NIE ROZPOZNASZ

Nie rozpoznasz geniusza
Po uszach.

PEWNEGO RAZU

Homo sum,
Powiedział sum.

DO...

Do pewnego tygodnika
Przywiązała się podwika.

ZWIERZENIE

W kilka bóstw wierzę,
I też nieszczerze.

TRZECIA PLEC

Będę wierny ci...
Do utraty płci.

O INDYWIDUALNOŚCI

Nie z każdą damą
Należy tak samo.

Tadeusz Gicgier

PRZYWYKŁ

Przywykł się liczyć
z ważną osobą:

ze sobą.

O PEWNYM DYREKTORZE

Odpowiedzialnej funkcji
pozostanie wzorem,
bo za nią odpowiada...

przed prokuratorem.

TEN TRZECI

Zawsze mocny na wierzchu,
a słaby na spodku,

ale najgorzej ma ten,
co jest w środku.

CZOLG PREZYDENTA

Nowego prezydenta Stany Zjednoczone jeszcze nie mają, mają już natomiast dla niego nowy wehikul. Samochód przysięgłego szefa państwa waży 6 ton i przypomina raczej czolg. Kuloodporne szyby i przezroczyste dach sporządzone są z solidniejszego tworzywa niż głosowane do samolotów wojskowych. Sa mochoodem tym można również uciekać w razie niezbędnej potrzeby z szybkością ponad 200 km/godz. Nawet przy wypuszczonym powietrzu z opon przekracza on 100 km/godz. Wnętrze wyposażone jest m. in. w radio-telefon, głośniki pozwalające prezydentowi przemawiać do tłumów nie uchylając szybk i trzy telewizory.

Samochód-czolg budowa no przez 15 miesięcy, jego koszt wyniósł pół miliona dolarów.

Rozrywki UMYSŁOWE

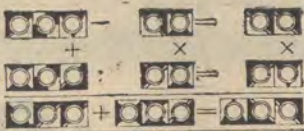
Redaguje Klub Szaradzystów ŁDK



KWADRAT MAGICZNY

1. Pani w języku francuskim. 2. Zakładnik zabezpieczający dotrzymanie umowy. 3. Gatunek jodły lub żywca kopalna. 4. Filmowe imię T. Fijewskiego. 5. Suftanat w Airyce. 6. Wzór, model.

ZADANIE MATEMATYCZNE



Kopertach prosimy o dopisek „rozrywki umysłowe”.

NAGRODY KSIĄZKOWE za rozwiązanie kwadratu magicznego z dnia 20 bm. wylosowali:

M. Januszkiewicz, Łódź, ul. Worcella 11-26, M. Rydel, Łódź, ul. Sanocka 23-37, I. Lisiewicz, Kutno, ul. Słowackiego 13-7, R. Lipska, Wrocław, ul. Walecznych 21-2, P. Sagan, Łódź, ul. Srebrzyńska 89-17.



— Co, podwyżkę? To pan nas pracuje? Byłem przekonany, że pan przychodzi tylko od czasu do czasu odwiedzić swoich kolegów...



— Twój ojciec zawsze pakował forszę w samochód — a na dom nic nie dawał.

Tym razem prezentujemy Wacława Kondka jako humorystę

Panie Redaktorze! Ponieważ wyjeżdżam na urlop i zabieram psa ze sobą — muszę go zaszczyć przeciw wściekłości i zdobyć świadectwo zdrowia, bez tego miałbym kłopoty w podróży.

— Poszedłem więc do psiego pana doktora, ale go nie zastałem. Za to był pan laborant.

— Pies otrzymał szczepionkę, świadectwo zdrowia i gdy z miłym panem laborantem gwarzyliśmy na odchodnym, do pokoiu zabiegowego weszła pani także z psem.

— Pani była ruda jak jej seter — a raczej seter był rudy jak jego pani.

Lekka, ugrowego kołoru krótka sukienka powiewała na jej pięknie opalonych kształtach, na zgrabnych stopach brunatne sandalki. — Brązowe oczy i miły uśmiech czyniły ją niezwykle pociągającą. — Pan laborant pięknie się ukłonił, bo pani była w dobrym gatunku, podobnie jak jej pies — a raczej odwrotnie: pies był w dobrym ga-

tunku, podobnie jak jego pani. — Pani także wyjeżdżała na wakacje i przysłała po świadectwo zdrowia dla swego ulubienca. — Pan laborant zrobił zastrzyk, potem

napisał zaświadczenie — a w zaświadczeniu podobnie jak w moim „pies”.

— Ale po napisaniu coś go tknęło — przyrzekł się seterowi uważnie: okazało się, że to suka.

— Pan laborant wiedocnie bardzo lubił czysto napisane zaświadczenia bez skreśleń, bo po chwili na myśli zamiast przekreślić, dopisał „damski” — i sprawa była załatwiona zgodnie z prawdą a czysto i pięk-

nie: „pies damski”. — Pan laborant jeszcze się trochę zastanowił i poprosił mnie o zaświadczenie „Pędzia” i dla porządku dopisał „męski” i znowu wyglądało to czysto i czytelnie: „pies mę-

ski”. — Potem pożegnaliśmy pana laboranta i z miłą panią razem wyszliśmy na dwór i jak to się często zdarza u posiadaczy psów od razu nawiązała się ni sympatii.

Zaczęliśmy wzajemnie się wypytywać co pleskom dajemy do jedzenia, jak pieski żyją, czy są postuszone, jak należy pieski chować aby nie zgłupiały, jak pieski nauczyć różnych pieskich

po ile latek liczą sobie pieski. Okazało się, że równo po dwa. — Więc miła pani i ja nie mieliśmy nic przeciwko temu, aby pieski ze sobą się pobawily, tym bardziej, że mają już swoje lata. — Odczepiliśmy je ze smyczy i seterki wyrwały się na wolność. Zaczęły ze sobą figlować, szczebrać, obwachiwać się, napadać niby na siebie, podkładać sobie nogi, skakać przez siebie, madać koziołki, straszyc się i przysiadac na przednich łapach, merdając ogonami, biegac aż do ostatniego tchu dokoła siebie z wywieszonymi po pas lejzarami.

— I idąc do domu myślałem, że pan laborant co do zdrowia piesków to miał rację, ale co do innych rzeczy, to mocno przesadził.

WACŁAW KONDEK

„Pies damski”

Sophia spodziewa się dziecka



SŁAWNA GWIAZDA FILMOWA, SOPHIA LOREN, NIE MOŻE SIĘ DOCZEKAĆ WŁASNEGO, TAK UPRAWNIONEGO POTOMKA. JUŻ BODAJ TRZY RAZY PRZEBYWAŁA W KLINIKACH, ALE ZA KAŻDYM RAZEM LEKARZOM NIE UDAŁO SIĘ UTRZYMAĆ CIĄŻY. RÓWNIEŻ OBECNIE LOREN PRZEBYWA W DOMU. NIE FILMUJE, NIGDZIE NIE BYWA. LICZĄC, ŻE MOŻE TYM RAZEM DOCZEKAĆ SIĘ DZIECKA. JEJ POTOMEK MA PODOBNO PRZYJSC NA ŚWIAT W STYCZNIU PRZYSZŁEGO ROKU.

APARAT do mierzenia zmęczenia

Prof. J. Kalsbeck z Amsterdamu wynalazł aparat do mierzenia zmęczenia. Przy pomocy tego aparatu wykazał, że trzeba aż 12 minut dla pozbycia się skutków zmęczenia spowodowanego 5-minutową intensywną pracą.

Z życia sławnych ludzi

RADIO I TELEWIZJA

NIEDZIELA, 3 LISTOPADA
PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 „Zwiezczyk państwa Szeńgłow”. 10.20 10 minut z ork. Geoff'Love. 10.30 Piosenka miesiąca. 11.00 Rozgłoszenia Harcerska. 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedź”. 12.05 Wiad. 12.10 Kultura filmie poszukiwana. 12.40 Melodie srebrnego ekranu. 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Teatr PR „Odwet” — słuch. 17.15 Grają orki. rozrywkowe. 18.05 Popołudnie z muzyką. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Pięć dni w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie”. 21.01 Gra orki. taneczna. 21.31 Zespół Dźwięki. 22.01 Koncert orki. PR. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 „Paśtelowe dźwięki”. 23.35 Z nagrań wielkich artystów. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje” — magazyn. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 Zgaduj Zgadula. 15.00 „Go dzina pasowej róży” — słuch. 15.45 Niedzielne rendez-vous. 16.02 (Ł) Koncert orki. Radia i TV. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 (Ł) Reportaż sportowy. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Wiad. sport. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Mozart i jego symfonia. 23.35 Muzyka taneczna. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Charlie Chan prowadzi śledztwo” — odc. 17.40 „Mój magnetofon”. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 15 minut z Bogumiłem Kłodkowskim. 18.20 Chopin zakazany — rep. 18.35 Sylwetka piosenkarza. 19.00 „W imię zdrowia ludzkości” — słuch. 19.30 Mini-max — czyli minimum słów, maksimum muzyki. 20.00 Krzyżówka radiowa. 20.20 Koncerty instrumentalne Bacha. 20.55 Spotkania na fermacie. 21.35 Boryl Bryden — Brunhilda jazzowej wokalistyki. 21.45 G. Verdi — „Traviata”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Novi. 22.20 Ta ostatnia niedziela. 22.35 powracająca melodia — „Nie znamy w nocy”. 23.00 Minia-

tury poetyckie. 23.46 Muzyka noca.

TELEWIZJA

8.55 TV Kurs rolniczy (W). 9.30 „Przypominamy, radzimy” (W). 9.40 PKF (W). 9.50 „Cafe Rose” pol. film. telewizyjny z cyklu „Stawka większa niż życie” (W). 11.00 „Meksyk 68” (W). 11.55 Dziennik (W). 12.05 „Bawcie się z nami” — amatorские zespoły artystyczne przed kamerami (z Katowic). 12.45 „Nie ma się czego wstydzić” z cyklu „W starym kinie” (W). 13.45 „Przemiany” (W). 14.15 Film z serii „Polacy na frontach II wojny światowej” — „Braterstwo broni” (W). 14.40 „Wiersze wam daję” — wiersze z cyklu „Pomniki grozy” — z cyklu „Piórkiem i węglem” (z Krakowa). 15.30 Z cyklu: „Portrety” — Leon Kruczkowski (W). 16.20 „Ukochany kraj” — finał teleturnieju (Wrocław i Łódź). 17.20 „Turbina” — reпортаż filmowy (W). 17.35 „Dwoje” — film pred. radz. (W). 18.10 „Szablą odbierzemy” — film z serii: „Drogi i bezdroża II Rzeczypospolitej” (W). 18.40 Recital piosenkarzki Jacek Hustina (z Krakowa). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dzień (W). 20.05 „Wojenka, wojenka” — film fab. prod. franc. (W). 21.35 Niedziela sportowa (W). 21.55 „Dean Martin przedstawia” — film (W).

PONIEDZIAŁEK, 4 LISTOPADA
PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 „W Jezioranach”. 9.00 „Kolorowe listy”. 9.20 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Sucholapy” — odc. 10.20 Muzyka lud. 10.45 „U progu nowej epoki”. 11.00 „Warszawski kominiarczyk”. 11.30 Piosenki bez słów. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Gawędy ruszyńskie”. 13.20 Międzynarodowy Festiwal Zesp. Pieśni i Tańca. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Rozmowa o kulturze. 14.20 Z rosyjskiej muzyki operowej. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 Dla dzieci „Cygan” — fragm. 16.00 Popołudnie z miłością. 16.40 Muzyka i akt. 19.05 Z księgarskiej lady. 19.20 Naukowcy — rolnikom. 19.40 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandra Drowa. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Wojsko, strategia, obronność. 20.41 Południowe rytmy. 20.50 Wieczorny koncert życzeń. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalendarz kulturowy. 22.30 Rapsodia tatrzańska. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Wieczorny koncert. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet. R. diowy. 9.55 Muzyka rozrywkowa. 10.25 „Towarzysze frontowych dróg”. 10.45 Z twórczości Giera. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) Melodia, rytm i piosenka — aud. 13.00 (Ł) Wiad. sport. 13.05 (Ł) Gra zespół akordonistów. 13.15 (Ł) „Delegaci łódzkiej wsi” — rep. 13.25 „La tajacy Szkot” — fragm. 13.45 Muzyka sceniczna. 14.20 Kalendarz melodii. 14.40 „Młodość” — fragm. 15.00 Koncert chóru Rozgłoszeń Krakowskiej PR. 15.20 Koncert estradowy. 15.50 „W la biryńcyce języków świata”. 16.00

Wiad. 16.05 Muzyka polska. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton. 17.10 (Ł) Muzyka lekka. 17.30 (Ł) Młodzi muzycy — uczniowie PSM II stopnia. 17.45 (Ł) Piosenki radiodowej listy przebojów. 18.05 (Ł) Magazyn wojskowy. 18.30 „Widnokrag” — refleksje. 18.45 Lekcja jez. pos. 19.00 Wiad. 19.07 Muzyka rozrywkowa. 19.30 „Niezwyczajne skutki systematycznej nocy” — opow. 19.50 Dźwiękowe wydanie miesięcznika „Jazz”. 20.20 Notatnik kult. 20.30 Z różnych stron naszej ziemi. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sportowe. 21.30 Koncert. 22.00 Wiersze i Fika. 22.12 D. c. koncertu. 22.55 Melodie na dobranoc. 23.15 Ambicje i starty. 23.30 Gra zespołu W. Kolanowskiego. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet. 17.30 „Charlie Chan prowadzi śledztwo” — odc. 17.40 Głosy wydarte zapomnieniu. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 Tydzień na UKF. 18.20 Elektryczny strateg — gawęda. 18.30 Roman Walszko. 19.00 Odc. „Klubu Piekawicka”. 19.30 „Opuszczamy krype” i inne piosenki. 19.45 Pogwarki u Szymona. 20.00 Muzyczne premiery. 20.20 „Trudny wianak” — humoreska. 20.35 Płyty nasze. 21.20 Magazyn górski. 21.20 Muzyka z jednej płyty. 21.45 Musorgski „Borys Godunow”. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Nie czytaliśmy — to posłuchajcie. 22.30 Pomyślmy — porozmawiajmy. 22.35 Piosenki. 23.00 Muza grecka. 23.05 Muzyka noca.

TELEWIZJA

15.40 Politechnika TV. Fizyka — kurs przygotowawczy „Dynamika ciała sztywnego” (z Gdańska). 16.15 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy „Sprężystość ciał stałych” (z Gdańska). 16.45 Dziennik (W). 16.55 Dla dzieci: Kino Płyś (W). 17.15 Dla młodych widzów: „Zrób to sam” (W). 17.30 „Olimpijskie obrachunki” (W). 17.55 Wiadomości dnia (Ł). 18.10 Film krótkometrażowy (Łódź). 18.30 „Eureka” — magazyn (W). 19.00 „Ich wielka przygoda” — rep. filmowy (W). 19.20 Dobranoc (z Krakowa). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr Telewizji. Zdzisław Skowroński — „Notes”. Około 21.20 Magazyn Aktualności Kulturowych (W). 21.50 Dziennik (W). 22.15 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska). 22.50 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska).

Dnia 1. XI. 1968 r. przeżywszy lat 71 zmarł nagle
S. P.

BOLESŁAW KOPER

nestor łódzkiego rzemiosła elektroinstalacyjnego, odznaczony Krzyżem Walecznych
Pogrzeb z kaplicy Cmentarza św. Franciszka w Łodzi przy ul. Rzgowskiej odbędzie się dnia 4. XI. br. o godz. 15.00, o czym zawiadamiają pogrzebem w głębokim smutku i żalu
ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE I WNUCZĘTA

Ciekawe! Przeżyłaj

LIST PISARZY ZSRR

„Literaturna Gazieta” zamieszcza list otwarty pisarzy radzieckich do pisarzy czechosłowackich, w którym przedstawiają oni swój punkt widzenia na wydarzenia w CSRS. Pod listem widnieje 39 podpisów, a wśród nich: Szolochowa, Tichonowa, Polewoła, Tanka, Korniejczuka, Korzewnikowa i Bażana.

NIXON — KOZIOROŻEC

„R. Nixon powinien podziękować swoim gwiazdom — powiadała astrologowie amerykańscy, którzy przekonują miliony swoich entuzjastów, że układ znaków Zodiaku jest pomyślny dla kandydata republikanów. Nixon ma szczęście — twierdzą astrologowie — ponieważ mężczyźni urodzeni tak jak on najznakleń Koziorożca są najbardziej administratorami. Co więcej, Jupiter — planeta pomyślności spieszy mu z pomocą i na początku listopada da, kiedy odbędzie się wybory, zamnie korzystne dlań

położenie... Chyba wystarczy! Istny obłęd — możliwy tylko w USA.

M. HEMINGWAY W MOSKWIE

Mary Hemingway, wdowa po Ernestie (jego czwarta żona) przebywała ostatnio w Moskwie. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, pani Hemingway oświadczyła: „Wspólnie ze znawaną twórczością Hemingwaya decydujemy, co należy wydać z jego spuścizny literackiej, a co zachować w rekopisach. Np. w 1958 roku Ernest napisał powieść „Rajski ogród” poświęconą Amerykanom w latach dwudziestych w Parwzu. Powieść nie została ukończona. Wiem, że Ernest nie czytywał sobie wydania jej w obecnej formie. Boleć, że nie można wydać listów Ernsta. Jest to lektura fascynująca i bogata. Niestety, Hemingway w testamentie zaznaczył, że listów nie należy drukować. W przygotowaniu do druku jest natomiast powieść o drugiej wojnie światowej. „Na wodzie, ładzie i w powietrzu” (ast.)

Artystyczna i społeczna rola młodych twórców

Kilkuletni okres działalności, podsumowuje na 2-dniowym sympozjum w Tomaszowie Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy „Wiadukt” przy ZW ZMW.

Klub zrzesza kilkunastu młodych twórców z Łodzi i województwa, wśród których wielu jest laureatów konkursów na poezję i prozę. Utwory młodych autorów między innymi D. Chróscielewskiej, M. Złocha, H. Sobczak-Jarmurowskiej, T. Gabryświcz, A. Puto, T. Daszkiewicz, F. Raiczka, M. Siwińskiej, wydawane były w edycjach indywidualnych i zbiorowych.

Celem sympozjum tomaszowskiego jest ocena artystycznej i społecznej roli twórczości KKMP. Odbędzie się ono z udziałem kierownika Wydziału Propagandy PWPZPR, A. Kusiaka, pracownika Katedry Historii Literatury Uniwersytetu Warszawskiego R. Sulim, sekretarza miesięcznika „Poezja” T. Chudego, przedstawicieli ZLP i Wydawnictwa Łódzkiego.

W czasie spotkania, wysoko oceniono mecenat ZMW nad debiutantami oraz twórczą inspirację klubu, do czego pania tematyki z przeszłości i teraźniejszości własnego regionu.

Interesujące są zamiary „Wiaduktu” na najbliższą przyszłość. Kontynuowana będzie współpraca z WL, w wydawaniu „Biblioteki „Wiaduktu”, przygotowany zostanie almanach twórczości „KMP. Klub podejmie się w najbliższym czasie organizacji dwu ogólnopolskich konkursów na prozę i poezję zaangażowaną. W sympozjum „Wiaduktu” uczestniczy przedstawiciel Związku Pisarzy Serbo-Lużyckich Kresca Krawc, w celu nawiązania współpracy.

Wezorał, uczestnicy sympozjum złożyli kwiaty na płycie przewodzący GL Fr. Zubrzyckiego. (M. kr.)



Dzisiaj zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane, temperatura maksymalna ok. 18 st. Wiatry słabe i umiarkowane, południowe. Jutro nadal ciepło.

Dzisiaj zachód słońca o godz. 16.12, jutro wschód o 6.41. (Dziś imieniny obchodzą Huert i Sylwia.)

Kol. Prezesowi FERDY-NANDOWI KUZYMSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA
składa:
ZARZĄD ŁÓDZKIEGO OKR. ZWIĄZKU TENISA STOŁOWEGO

Dnia 2 listopada 1968 roku zmarł opatrzony św. sakramentami
S. P.

Adam Iwańczyk
inż. — rolnik
odznaczony Orderem „Za Walkę o Szkole Polską w 1905 r.” i Krzyżem Walecznych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w niedzielę 4 listopada br. w kościele św. Teresy, o godz. 15.30, skąd nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz na Dolach, o czym zawiadamia pogrzebem w smutku
CÓRKA

Dnia 31 października 1968 r. zmarła po długiej chorobie w wieku lat 48

Janina Staszewska
z domu Kurczewska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę tj. 3. XI. br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Zarzewie. Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie naszej byłej pracownicy składają:

RADA, ZARZĄD ORAZ PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „MILENIUM” W ŁODZI

PODZIĘKOWANIE
Wszystkim życzliwym pamięci mego ukochanego męża
S. P.

JANA KEMPY

oraz za okazanie mi współczucia i wzięcie udziału w uroczystościach pogrzebowych składam serdeczne podziękowanie
ŻONA

Koleżdze Tadeuszowi Wojcińskiemu wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają:
DYREKCJA, PODST. ORG. PARTYJNA, RADA OD-DZIAŁOWA ORAZ WSPÓL-PRACOWNICY Z PSSO
WIDZEW

W „Kinie przy pół czarnej”

W „Kinie przy pół czarnej” Klubu Dziennikarza, 6 bm. o godz. 19 wyświetlona zostanie barwna komedia prod. francuskiej „KOCHANY ŁÓBUZ”.
Wstęp wolny dla posiadaczy kart klubowych.



Wasza dyrektora Osieckiego

Stasiak udał, że nie zauważył delikatnej nagany, wziął koniuszego pod rękę i odprowadził go w kierunku pierwszego stajni. Niech mi pan powie, panie Michale, co to była za rozróżba z tym Niemcem?
— Z jakim Niemcem?
— No z tym, co to w nocy na Marlenie...
— Ach, o tym pan mówi. Rzeczywiście była gruba awantura, bo facet w nocy wykradł konia ze stajni i pojechał w teren.
— Nie wie pan gdzie dokąd jeździł?
— A skądże mogę wiedzieć?
— A może pan pamięta, jak się nazywał ten Niemiec?
— Oczywiście, że pamiętam. Nazywał się Walter Schatz.
— Schatz?
— Tak. Dlaczego pana to dziwi?
— Nie. Wcale mnie nie dziwi — zapewnił pośpiesznie Stasiak. — Co to za typ ten Walter Schatz?
— Wredny. Bezczelny facet. Taki co to „placę i wymagam”. Tak się postawił dyrektorowi, że o mało nie oberwał. Jeszcze nie widziałem starszego w takiej pasji. Bo też ten łobuz porządnie kobykę zcharał.
— I nie domyśla się pan dokąd jeździł?
— Nie mam pojęcia. Podobno mówił, że do jakiejś dziewczyny na ksiuty. Ale ja tu

żadnej takiej dziewczyny w okolicy nie widzę.
Stasiak pożegnał koniuszego, który śpieszył się na obiad i sam także poszedł do domu.
Pani Osiecka siedziała już z dziećmi przy stole. Kończyli drugie danie.
Stasiak przeprosił za spóźnienie i usiadł na swoim miejscu. Powiedział kilka banalnych zdań na temat pogody i zamilkł. Znowu powrócił myślami do rozmowy ze starym dziwakiem. Nie wiedział zupełnie co je i jaki smak ma jedzenie.
Przy herbacie pani Elżbieta spytała:
— Czemu pan taki zamyślony?
— Uśmiechnął się.
— Zastanawiam się nad różnymi sprawami... Chciałem zapytać... Podobno pan Osiecki dawał do reperacji swoja laske.
Skinęła głową.
— Tak. O ile pamiętam, chyba w Olszynie. Ja wtedy nie byłam z mężem. Musiałam zostać w domu.
— Ja jeździłam z tatusem — powiedziała Hania.
Stasiak spojrział na dziewczynę.
— Czy nie pamiętasz gdzie tatuś oddawał laske do reperacji?
— Tak. Pamiętam. Do takiego prywatnego warsztatu.
— A może pamiętasz jak nazywa się właściciel tego warsztatu?
— Tak jakos po niemiecku. Zdaje mi się, że Schatz.
ROZDZIAŁ VIII.
Gerner strzepnął popiół z papierosa, uśmiechnął się i powiedział:

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-96, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-90 (rekopisów nie zamawionych red. nie zwraca), kulturalny 203-05, „Panorama” i foto-reporterzy 378-97. Redakcja nocna 270-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Prezd. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kościelnika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 166 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.